Feyfolken II

Feyfolken

Księga Druga

pióra

Waughina Jartha

o przeprowadzeniu próby, gdy Vonguldak i Taksim zademonstrowali swą wiedzę w dziedzinie podstawowych przywołań, Wielki Mędrzec dał im wolne na resztę dnia. Obaj chłopcy, którzy spędzali całe popołudnia wiercąc się na krzesłach podczas lekcji, teraz nie chcieli się ruszyć.

„Obiecałeś nam, że po próbie opowiesz nam o skrybie i jego zaczarowanym piórze" - odezwał się Taksim.

„Opowiedziałeś nam już o skrybie, o jego samotnym życiu i zmaganiach ze świątynną sekretarz o Biuletyn, o tym, że zapadł na Szkarłatną Plagę i nie mógł mówić. Skończyłeś na tym, że posłaniec właśnie zaniósł pióro swego pana do zaklęcia duchem daedry o imieniu Feyfolken" - dodał Vonguldak, aby odświeżyć pamięć Wielkiego Mędrca.

„Planowałem akurat drzemkę - powiedział Wielki Mędrzec. - Ale opowieść dotyczy w kilku aspektach natury duchów, więc ma związek z przywołaniami, będę więc kontynuował".

„Thaurbad zaczął korzystać z pióra do pisania Biuletynu Świątyni. W lekko zawiniętych, nieomal trójwymiarowych literach było coś, co bardzo mu się podobało.

Nocą Thaurbad przygotował Biuletyn Świątyni Auri-El. Z chwilą, gdy zaczął wodzić po karcie piórem Feyfolken, zmieniła się ona w dzieło sztuki, ilustrowany manuskrypt, ale napisany dobrym, prostym i zrozumiałym miejscowym językiem. Wyciągi z kazań brzmiały niczym poezja, pomimo faktu, że oparte były na uproszczonych odwołaniach arcykapłana do najbardziej banalnych doktryn alessjańskich. Nekrologi dwóch

najważniejszych dobroczyńców świątyni były solidne i potężne, żałośnie przyziemne zgony przedstawiono jako tragedie dla świata. Thaurbad pracował, aż niemal zemdlał z wyczerpania. O szóstej rano, dzień przed terminem, wręczył Biuletyn Gorgosowi, aby dostarczył do Alifiers, sekretarz świątyni.

Tak jak się spodziewał, Alfiers nie przysłała ani słowa pochwały czy komentarza, za to że przysłał biuletyn tak wcześnie. To było bez znaczenia. Thaurbad wiedział, że był to najlepszy biuletyn w historii Świątyni. W sundas, o pierwszej godzinie Gorgos przyniósł mu wiele wiadomości.

„Dzisiejszy biuletyn był tak piękny, że gdy czytałem go w westybulu, przyznaję ze wstydem, płakałem rzewnymi łzami - napisał arcykapłan. - Nigdy wcześniej nie widziałem nic, co w równie piękny sposób oddałoby chwałę Auri-El. Można to przyrównać jedynie do katedr w Pierwszej Twierdzy. Przyjacielu, chylę czoła przed największym artystą od czasów Gallael".

Arcykapłan, podobnie jak większość kleru, miał skłonność do przesady. Mimo to Thaurbad ucieszył się z komplementu. Potem zaczęły nadchodzić kolejne wiadomości. Cała starszyzna świątyni i trzydziestu trzech parafian, młodych i starych, wszyscy poświęcili czas, aby dowiedzieć się kto napisał biuletyn i wysłać wiadomość z gratulacjami. A informację tę mogli uzyskać tylko od jednej osoby: Alfiers. Wyobraźcie sobie tę srogą damę oblężoną przez zadowolonych wielbicieli Thaurbada.

Następnego dnia, gdy wyruszył na spotkanie ze swą uzdrowicielką, Telemichiel, wciąż był w dobrym nastroju. Zielarka była piękną redgardzką kobietą, która próbowała z nim rozmawiać, nawet gdy wręczył jej kartkę z wiadomością następującej treści „Nazywam się Thaurbad Hulzik i jestem umówiony z Telemichiel na godzinę jedenastą. Wybacz, że nie mówię, ale straciłem głos".

„Zaczęło już padać? - zapytała wesoło. - Wróż, mówił, że dzisiaj może spaść deszcz".

Thaurbad zmarszczył brwi i wściekle potrząsną głową. Dlaczego wszyscy uważali, że ktoś, kto stracił głos lubi słuchać, jak się do niego mówi? Czy żołnierze, którym amputowano ręce lubili, gdy ktoś rzucał im piłkę? Bez wątpienia nie było to zamierzone okrucieństwo, ale Thaurbad podejrzewał, że niektórzy ludzie po prostu lubili pokazywać, że nie są kalekami.

Samo badanie było przerażająco rutynowe. Telemichiel przeprowadziła zwyczajowe tortury, nie przerywając mówienia.

„Powinieneś czasem spróbować przemówić. To jedyny sposób, aby sprawdzić czy ci się polepsza. Skoro nie czujesz się pewnie, aby robić to w miejscu publicznym, może warto poćwiczyć w samotności - powiedziała Telemichiel, wiedząc, że pacjent zignoruje jej radę. - Spróbuj śpiewać podczas kąpieli. Przekonasz się, że wcale nie będzie to brzmiało tak źle".

Thaurbad zakończył wizytę, a uzdrowicielka obiecała poinformować go w ciągu kilku tygodni o wynikach. Podczas drogi powrotnej Thaurbad zaczął rozmyślać nad kolejnym biuletynem. Może dać pogrubioną ramkę wokół ogłoszenia „Taca ostatniej sundas"? Umieszczenie kazania w dwóch kolumnach, zamiast jednej także mogłoby dać ciekawe wyniki. Myśl, że nie będzie mógł zacząć, aż Alfiers prześle mu niezbędne informacje była niemal nie do zniesienia.

Gdy to zrobiła, dodała od siebie uwagę: „OSTATNI BIULETYN BYŁ NIECO LEPSZY. NASTĘPNYM RAZEM NIE UŻYWAJ SŁOWA „PRZYPADKOWO" W MIEJSCU „SZCZĘŚLIWIE". NIE SĄ TO SYNONIMY".

W odpowiedzi Thaurbad nieomal wypełnił zalecenia Telemichiel, bo chciał zwyzywać Gorgosa. Zamiast tego wypił butelkę taniego wina, napisał i wysłał odpowiedź i zasnął na podłodze.

Następnego poranka, po długiej kąpieli, Thaurbad zaczął pracować nad nowym Biuletynem. Pomysł, aby w sekcji „Ogłoszeń specjalnych" dodać lekkie cieniowanie dał wspaniałe rezultaty. Alfiers zawsze nienawidziła dodatkowych ozdobników, jakie umieszczał na krawędziach, ale wykonane piórem Feyfolken wyglądały bardzo majestatycznie.

Przyszedł Gorgos z wiadomością od Alifiers, jak gdyby w odpowiedzi na tę myśl. Thaurbad otworzył list. Zawierał tylko dwa słowa: „PRZYKRO MI".

Thaurbad wrócił do pracy. Zapomniał o wiadomości od Alfiers, pewien, że niebawem nadejdzie pełna jej treść w stylu: „PRZYKRO MI, ŻE NIKT NIE NAUCZYŁ CIĘ, ABY ZACHOWYWAĆ TAKIE SAME MARGINESY PO PRAWEJ I PO LEWEJ STRONIE" czy „PRZYKRO MI, ŻE NIE MAMY NIKOGO INNEGO I BIULETYN MUSI NAM

PISAĆ STARY DZIWAK". To, o co było jej przykro nie miało znaczenia. Kolumny z kazaniem wznosiły się, niczym filary z róż, ukoronowane ozdobnymi nagłówkami. Nekrologi i informacje o narodzinach miały wspólne, kuliste obramowanie, symbolizujące krąg życia. Biuletyn był jednocześnie ciepły i awangardowy. Prawdziwe dzieło. Gdy wysyłał je popołudniem do Alifiers, widział, że jej się nie spodoba i ucieszyło go to.

Thaurbad był zaskoczony, gdy w loredas otrzymał wiadomość ze świątyni. Już zanim ją przeczytał, rozpoznał po stylu, że nie wyszła spod ręki Alfiers. Charakter pisma był inny, bez charakterystycznych dla niej, wojowniczych pociągnięć pióra. Wiadomość nie była napisana wielkimi literami, jak zwykle robiła to Alfiers i przez co czytało się to jak wrzask z Otchłani.

„Thaurbadzie, sądzę, że powinieneś wiedzieć, że Alfiers nie przebywa już w świątyni. Wczoraj nagle rzuciła posadę. Nazywam się Vanderthil i miałam to szczęście (przyznam się od razu, że błagałam o tę funkcję), że zostałam twoim nowym kontaktem w Świątyni. Jestem pod ogromnym wrażeniem twojego geniuszu. Przechodziłam kryzys wiary, aż przeczytałam zeszłotygodniowy biuletyn. W tym tygodniu Biuletyn był wprost cudowny. Dość. Chciałam tylko napisać, że jestem zaszczycona, że mogę z tobą pracować. - Vanderthil".

To, co stało się w sundas po mszy wprawiło Thaurbada w osłupienie. Arcykapłan przeznaczył na Biuletyn ogromną część pieniędzy zbieranych na tacę. Wynagrodzenie Thaurbada zwiększyło się czterokrotnie. Gorgos przyniósł ponad sto dwadzieścia wiadomości od wielbicieli jego pióra.

W kolejnym tygodniu Thaurbad siedział przy swoim stole pisarskim, mając u boku kubek przedniego miodu pitnego z Torvali i gapił się w pustką kartkę. Biuletyn, jego dziecko, jego druga żona, znudził go. Kiepskie kazania arcybiskupa budziły w nim nienawiść. Śmierci i narodziny opiekunów świątyni uderzyły go, jako całkowicie pozbawione sensu. Bla bla, pomyślał i zaczął bazgrać po kartce.

Wiedział, że napisał B-L-A B-L-A. Na zwoju pojawił się jednak tekst: „Perłowy naszyjnik na alabastrowej szyi".

Narysował na kartce poszarpaną linię. Za sprawą tego diabelnie pięknego pióra Feyfolken pojawiło się: „Chwała Auri-El".

Thaurbad rzucił piórem, ze strumienia inkaustu zaczęła się wyłaniać poezja. Bazgrał po kartce, rozlewając kleksy, a słowa przybierały najróżniejsze i najbardziej niezwykłe formy. Każde mażnięcie i plama sprawiały, że dokument wirował przez chwilę, niczym kalejdoskop, zanim w końcu przybrał wspaniałą asymetrię. Nie był w stanie zniszczyć Biuletynu. Feyfolken przejął kontrolę. Był już tylko czytelnikiem, nie autorem".

„A teraz - zapytał Wielki Mędrzec. - Kim był Feyfolken, zgodnie z waszą wiedzą o szkole przywołań?"

„Co się stało potem?" - zapytał Vonguldak.

„Najpierw powiedzcie mi, czym był Feyfolken, a wtedy będę opowiadał dalej".

„Powiedziałeś, że był daedrą - odezwał się Taksim. - I wygląda na to, że miał coś wspólnego z wyrazem artystycznym. Czy Feyfolken był sługą Azury?"

„Ale skryba mógł sobie to wszystko wyobrażać - powiedział Vonguldak. - Może Feyfolken jest sługą Sheogorath, a pisarz oszalał. Albo może to, co zostanie napisane piórem sprawia, że każdy, kto to przeczyta, jak cała kongregacja w Świątyni Auri-El, popada w szaleństwo".

„Hermaeus Mora jest daedrą wiedzy... a Hircyn jest daedrą dzikich ostępów... daedrą zemsty jest zaś Boethiah" - zastanowił się Taksim. Uśmiechnął się nagle. „Feyfolken był sługą Clavicusa Złośliwego, prawda?"

„Bardzo dobrze - powiedział Wielki Mędrzec. - Skąd wiedziałeś?"

„To w jego stylu - odezwał się Taksim. - Zakładając, że nie chce mocy pióra, skoro już je posiada. I co stało się potem?"

„Zaraz wam opowiem" - powiedział Wielki Mędrzec i kontynuował przerwaną historię.

Feyfolken II

FormId	skyrim.esm:01ACEC
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01ACEC
Editor ID	Book3ValuableFeyfolkenII
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook06a
Value (gold)	12
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	276
Leveled lists	10
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.